Czwartek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 10 zł

Nr 19 | Warszawa, 4 marca 1948 r. | Rok IV

Dwa teamy piłkarskie ustalone

4-ry DNI BOJOW BOKSERSKICH W POLSCE

Narciarze jugosłowiańscy w Zakopanem

ZAKOPANE, 3 marca. (Tel. wł.) — Międzynarodowe zawody narciarskie o Puchar Tatr otwarte zostały 3 marca przez dyr. Borieckiego, urzędującego wiceprezesa PZN.

O ile nie zawiedli zawodnicy krajowi, którzy zgłosili się w wielkiej liczbie, o tyle zagranica jest reprezentowana tylko przez Jugosłowian. Nie przyjechali Francuzi, Czesi, Finnowie i Norwegowie.

Jugosłowianie przysłali pod wodzą Juroncica, kierownika ekspedycji, czterech zawodników, a mianowicie Lukanca i Muleja do kombinacji alpejskiej oraz skoczków Finzgara i Zalokara. Goście nasi reprezentują dobrą klasę międzynarodową. Lukanc na olimpiadzie w St. Moritz zajął 31-e miejsce w slalomie, tuż za Józkiem Marusarzem. Mulej należy do czołowych zjazdowców Jugosławii; na olimpiadzie miał upadek i nie został sklasyfikowany.

Ze skoczków lepszy jest Finzgar, który jest krajowym rekordzistą słynnej na całym świecie skoczni w Planicy, z wynikiem 109 m.

Jugosłowianie, ubrani w jednakowe, granatowe kostiumy z trójkolorową opaską na lewym ramieniu, wywołują sensację w Zakopanem. Najstarszym z drużyny jest Finzgar, ma on 27 lat i z zawodu jest dyrektorem wytwórni sprzętu sportowego. Dalej idzie zjazdowiec Mulej, 24 lata, ślusarz. Zjazdowiec Lukanc jest stolarzem i ma 22 lata. Najmłodszy Zalokar ma 21 lat i odbywa obecnie służbę wojskową.

Gest Jugosłowian, którzy mimo odbywających się równocześnie w Jugosławii mistrzostw krajowych, przysłali do Polski czwórkę naprawdę klasowych narciarzy — zasługuje na podkreślenie.

W czwartek odbędzie się bieg zjazdowy. Start na Kasprowym Wierchu, meta na Kalatówkach. Do biegu zgłosiło się 18 pań i 81 mężczyzn. Zawodnicy są podzieleni na 3 klasy.

Zainteresowanie zawodami jest bardzo duże. Miasto przybrało odświętny wygląd. Na ulicach powiewają flagi polskie i jugosłowiańskie. Pogoda w Zakopanem jest słoneczna.

We wtorek odbyły się próbne skoki. Daniel Krzeptowski miał 54 i 64,5 m z notą 220,2; 2) Jan Kula 56 i 60 m, nota 215,5; 3) Szeliga 55,5 i 60 m, nota 203,3.

Pewną sensację wywołało zgłoszenie Józefa Marusarza, jako członka HKN Zakopane. Okazało się, że dyrektor gimnazjum, do którego uczęszcza Józek, powołując się na przedwojenny okólnik, zakazał startu w barwach szkoły.

W zawodach o Puchar Tatr bierze udział około 100 zawodników. Na czele Zakopiańczyków startują: Marusarz Stanisław i Józef, Czaptak-Gąsienica, Samek-Gąsienica, Radkiewicz, Kozak, Dziedzic i dwóch Wawrytków.

Polacy otrzymali zaproszenie na międzynarodowe zawody w Planicy, które odbędą się w dniach 11 — 18 marca.

DRĘGIEWICZ



uzyskał w skoku wzwyż najlepszy wynik po wojnie, rokując najlepsze nadzieje na sezon

Piontek w Tarnovii!

Piontek b. reprezentacyjny piłkarz Polski, otrzymał zwolnienie z AKS Chorzów i w nadchodzącym sezonie występować będzie w barwach Tarnovii, gdzie równocześnie będzie trenerem. Również i Cholewa z AKS, nosi się z zamiarem przeniesienia do Tarnovii.

Wyścig Warszawa-Praga-Warszawa

Nowe propozycje prezesa P. Z. Kol.

W środę wieczorem wyjechał do Pragi prezes PZKol., Gołębiowski w towarzystwie red. Dalla. Celem wyjazdu jest ostateczne ustalenie szczegółów i regulaminu, dotyczących wyścigu kolarskiego na trasie Warszawa — Praga w początkach maja. Według projektu Czechów miałyby odbyć się jednocześnie 2 wyścigi. W dniu 1 maja nastąpiłby start w Warszawie i start w Pradze. Wyścig pierwszy zakończony zostałby 5 maja, w rocznicę rewolucji w Pradze, wyścig drugi zaś 9 maja w Warszawie w rocznicę zwycięstwa nad Niemcami.

Prezes PZKol. zabrał ze sobą projekt regulaminu, który przewiduje duże zmiany w imprezie.

— Będę starał się przekonać Czechów — mówi p. Gołębiowski — że wyścig dwukierunkowy, jaki oni projektują, nie byłby atrakcyjny. Według projektu naszego regulaminu odbywa się tylko wyścig, który zaczyna się w dniu 1 maja w Warszawie, 4 maja po południu jest w Pradze, 5 maja startuje w powrotną drogę do Warszawy ewentualnie inną trasą i 9 maja — meta w Warszawie. W ten sposób wszystkie 3 daty uroczystych rocznic objęte byłyby wyścigiem.

— Projekt nasz przewoduje jeszcze inne zmiany w stosunku do propozycji Czechów, mianowicie Polska i CSR wystawią po 2 zespoły po 5 zawodników każdy, przy czym na mecie bierze się pod uwagę czas pierwszych trzech kolarzy z każdej drużyny. Inne państwa miałyby prawo do zgłoszenia tylko po jednym zespole. Sądząc ze zgłoszeń innych państw w wyścigu startowałoby ogółem 60 kolarzy, co łącznie z osobami towarzyszącymi wyścigowi przekroczy 100 osób.

— Jeżeli przekonamy Czechów co do jednego wyścigu, impreza ta będzie jedną z największych w Europie zarówno pod względem sportowym, jak i atrakcji. Dwa wyścigi, tak jak proponują Czesi, rozproszyłyby zainteresowanie opinii sportowej i osłabiłyby znaczenie sportowe imprezy.

KONKURS Przeglądu Sportowego

na odgadnięcie mistrzów Polski w boksie w turnieju warszawskim 8-11 kwietnia

Nadchodzące dni będą bardzo ciekawe dla wszystkich miłośników boksu, dla uczestników zaś Konkursu „Przeglądu Sportowego" w szczególności. Odbędą się bowiem niemal we wszystkich okręgach mistrzostwa indywidualne w boksie, co ma oczywiście dla każdego okręgu posmak nielada emocji lokalnych, ale, co łączy się również bezpośrednio z wielkim turniejem o indywidualne mistrzostwo Polski w boksie na rok 1948, który w terminie od 8 — 11 kwietnia odbędzie się w Warszawie.

I tu właśnie rosną zainteresowania związane z naszym Konkursem. Wszak mistrzostwa okręgowe stanowią niewątpliwie eliminację do turnieju o mistrzostwo Polski. Ósemki pięściarzy, wyłonione w mistrzostwach okręgowych, będą w większości reprezentować barwy swego okręgu w walkach o mistrzostwo Polski. Z pośród nich wyłonią się tegoroczni mistrzowie Polski w poszczególnych wagach.

Dziś już niewątpliwie możemy sobie szkicować kandydatów, którzy zdobędą w Warszawie zaszczytne tytuły. Kandydaci ci walczyć jednak już będą w nadchodzących dniach w swych okręgach. Interesująca jest ich forma i styl w jakim odniosą zwycięstwa na swoim terenie. Dlatego radzimy bacznie obserwować przebieg mistrzostw okręgowych, które będziemy się starali podać na naszych szpaltach, w miarę możliwości, jak najdokładniej.

Przypominamy przy okazji warunki naszego Konkursu, który polega na odgadnięciu (kolejno według wag) ośmiu mistrzów Polski w boksie na rok 1948. Nazwiska ich należy wypisać na specjalnym kuponie, który zamieścimy w terminie późniejszym. Do każdego takiego kuponu należy dołączyć pięć kolejno numerowanych kuponów (od 1 do 5), które zamieszczać będziemy w okresie bieżącego miesiąca.

Pierwszy taki kupon zamieszczamy w numerze dzisiejszym. Należy go wyciąć i zachować.

Jeżeli ktoś chce przesłać dwa kupony konkursowe, lub trzy— to do każdego z nich załączone być musi 5 kuponów z kolejną numeracją od 1 do 5. Bez tych kuponów, kupon z wypisanymi nazwiskami typowanych mistrzów Polski w boksie nie będzie rozpatrywany i brany pod uwagę.

Dla zwycięzców redakcja „Przeglądu Sportowego" przeznaczyła, jak już sygnalizowaliśmy, nagrody.

I nagroda	10.000 zł
II "	5.000 zł
III "	3.000 zł
IV "	2.000 zł

oraz szereg premii pocieszenia w postaci książek.

W wypadku większej ilości trafnych odpowiedzi, nagrody będą rozlosowane w obecności naszych Czytelników, których nie omieszkamy na tę „ceremonię" zaprosić.

Ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 7 kwietnia rb. (dla listów przesłanych pocztą decydujący jest stempel pocztowy z datą 7-go kwietnia rb.).

Kupony należy przesyłać pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego" — Warszawa, ul. Mokotowska 3 z dopiskiem — „Konkurs".

Kupon Konkursowy PRZEGLĄDU SPORTOWEGO Nr 1

Upowszechniamy sport...

Boisko placem budowlanym

Znana nie od dzisiaj z nieprzychylnego ustosunkowania się do sportu dyrekcja huty żelaza „Częstochowa" na przedmieściu robotniczym Raków powzięła genialny projekt... zabudowania boiska sportowego blokami mieszkalnymi.

Przedmieście to znajduje się w stadium rozwoju i posiada niezliczoną ilość placów, nadających się do zabudowania, które mogłyby z powodzeniem służyć dla celów dyrekcji huty. Lecz ta zadecydowała, że właśnie boisko jest najodpowiedniejsze; projekty w tej materii są już sporządzone i zatwierdzone przez CZPH, a rozpoczęcie budowy ma nastąpić z nastaniem wiosny.

Trudno pojąć, jak huta „Częstochowa" wyobraża sobie przedmieście Raków bez boiska sportowego i jakie intencje kierowały nią, gdy zadecydowała likwidację boiska istniejącego od 29 lat i przyczyniającego się do szerzenia idei tężyzny fizycznej pośród mas pracujących Rakowa. I to właśnie w okresie, gdy Państwo nakazuje upowszechnienie WF i Sportu.

Piszemy te słowa w nadziei, że dotrą one do wiadomości właściwych czynników, które być może wpłyną na zmianę szkodliwej dla rozwoju sportu na przedmieściu robotniczym Raków decyzji dyrekcji huty „Częstochowa".

„Król Sędziów"

jedzie do Pragi

Sędzia międzynarodowy dyr. Józef Zapłatka został zaproszony do prowadzenia meczu bokserskiego Czechosłowacja — Austria, który odbędzie się w dniu 11 kwietnia w Pradze. Wobec tego arbiter ten nie będzie punktował w mistrzostwach indywidualnych Polski.

Jednocześnie komunikujemy, że dyr. Zapłatka opuścił już Śląsk i przeniósł się do Warszawy.

Sensacje w Piotrkowie

Klimecki remisuje ze Stecem

W poniedziałek w drodze powrotnej z Łodzi — bokserzy Warty rozegrali mecz z Concordią w Piotrkowie z wynikiem 10:6. Nie obyło się bez sensacji. Niespodziankami są niewątpliwie wygrane Brzóski z Szymańskim i Korowskiego z Wojnowskim, jak również remis Klimeckiego ze Stecem.

Wyniki techniczne: Liedtke w II r. zmusza do poddania się Witkowskiego, Brzóska wygrywa z Szymańskim. Korowski zwycięża Wojnowskiego, posyłając go trzykrotnie na deski. Maciejszczyk zremisował z Bazarnikiem. Adamski wygrał z Pietruszewiczem. Sobczak wypunktował Ścibuta. Szymura znokautował w I r. Wojnorowskiego. Wreszcie Stec zremisował z Klimeckim.

Sędziowali pp. Hubert z Łodzi, Masłowski z Poznania i Kasprzak z Piotrkowa.

GARGUL MISTRZEM TURYSTYCZNYM POLSKI

Polski Związek Motocyklowy ogłosił wyniki mistrzostw Polski w turystyce motocyklowej na r. 1947.

Mistrzem turystycznym Polski został Gargul — Polonia Bytom z 1893 pkt. (15.231 przejechanych km), wicemistrzem Żymirski — Okęcie — 1619 p. (10.344 km), drugim wicemistrzem Bochaczek — Wisła Kraków — 1380 p. (12243 km).

KIELAS I BONIECKI



Długodystansowcy nasi wykazali w Olsztynie dobrą formę. (Omówienie zimowych mistrzostw Polski podajemy na str. 3-ej)

Elita arbitrów na Mistrzostwa Polski

Wydział Spraw Sędziowskich PZB wyznaczył już sędziów, którzy będą punktowali w Mistrzostwach Indywidualnych Polski w Warszawie:

Poznań: Kowalski, Masłowski, Wróż.

Warszawa: Prendowski, Plewicki, Kupferstein, Neuding, Nowakowski, Lisowski i Rosiński.

Łódź: Stępień, Sikorski, Twardowski.

Śląsk: Fedorowicz, Łukaszewski, Markowski.

Szczecin: Łaukedrey.

Wrocław: Landau.

Gdańsk: Burant, Dobrzański, Snowacki.

Kraków: Bogdanowicz.

Pomorze: Kugacz.

Delegat WSS — Urbaniak.

Teniściści wyjadą do ZSRR?

Dla tenisistów polskich zarysowały się ostatnio nowe możliwości treningu i przygotowania się do sezonu, w pierwszym zaś rzędzie do spotkania o puchar Davisa z Włochami.

Istnieje możliwość, że w końcu marca lub w początkach kwietnia 3 — 4 tenisistów polskich wyjechałoby do Rosji. W sprawie tej rozpoczęto już starania i być może, że projekt zostanie zrealizowany. Zetknięcie się naszych graczy z tenisistami radzieckimi wpłynęłoby niewątpliwie na podciągnięcie formy naszej czołówki, która w okresie zimy zaprawą naogół zaniedbała.

Ciężka katastrofa wydarzyła się w Belgii w czasie meczu Union St. Gilloise-Anderlecht. Przeładowana trybuna załamała się i dziesięciu widzów przewieziono ciężko rannych do szpitala.

W Niemczech udzielono licencji na stworzenie Zawodowego Związku Piłkarskiego w Bawarii, Wirtembergii i Hesji.

Lundberg łyżwiarskim mistrzem świata

Ostatnie dwie konkurencje w łyżwiarskich mistrzostwach świata dla mężczyzn rozegranych ostatnio w Helsinkach przyniosły następujące rezultaty:

1500 m 1) Werket (USA) 2:22.3, 2) Broekman (Hol.) 2:22.6, 3) Seyffarth (Szw.) 2:23.2.

10.000 m: 1) Broekman (Hol.) 17:48.8, 2) Lundberg (Norw.) 17:51.8, 3) Hedlund (Szw.).

W ostatecznej klasyfikacji mistrzem łyżwiarskim świata na r. 1948 został Lundberg (Norw.) 198.660 pkt., 2) Werket (USA) 193.818 pkt., 3) Wahl (Norw.) 200.182 pkt., 4) Broekman (Hol.), 5) Seyffarth (Szw.), 6) Liaklev (Norw.), 7) Hedlund (Szw.), 8) Jansson (Szw.), 9) Leitinen (Finl.), 10) Parkinnen (Finl.), 11) Farstad (Norw.), 12) Lammie (Finl.).

T. MALISZEWSKI

Rozmowy przy kapitańskim stoliku

Dwie piłkarskie armie z pierwszego powołania

— Mam dla pana propozycję... — powiada kapitan PZPN, p. Alfus.

— Słucham?

— Proszę zestawić dwie reprezentacje tak, jak wyobraża je pan sobie na trening w Katowicach. Mam mój skład w kieszeni, zobaczymy, jakie będą rozbieżności...

— Dziękuje, nie używam. Wystarczy mi całkowicie, by pan sam łamał sobie głowę. Nigdy nie miałem zamiłowania dla rebusów.

— A więc uważa pan...

— Uważam, że nie chciałbym być w skórze kapitana PZPN dziś mniej, niż kiedykolwiek. Jak bowiem zrobi tak, będzie źle, chyba, że krytykom zatka usta nieoczekiwanym sukcesem.

— Nieoczekiwanym? Czy uważa pan, że doprawdy nie wolno nam myśleć o sukcesie w najbliższym czasie?

— Myśleć wolno wam i należy nawet od rana do nocy, tylko tak na trzeźwo trudno mi „robić w optymizmie", jak zdarzyło się to jednemu z pism sportowych, które z końcem ub. sezonu stwierdziło autorytatywnie, że polskie piłkarstwo zleciało na łeb i szyję, a teraz doszło nagle do wniosku, że końcowy bilans tegorocznego międzypaństwowego sezonu będzie bardziej korzystny.

— Więc jest pan pesymistą?

— Byłem nim bardzo rzadko, gdy szło o polskie piłkarstwo, którego rozwój i postępy śledziłem uważnie przez szereg lat, ale właśnie dzisiaj nie widzę, jak bez cudu mamy dojść do międzypaństwowego sukcesu w Sofii.

— Nie przeceniam Bułgarów — powiada p. Alfus.

— I ja nie. Tylko tak się złożyło, że obserwowałem ich baczniej, niż inni. Od roku 1937, kiedy uzyskaliśmy remis w Sofii, grając z drużyną, która stała się później trzonem naszej wyborowej reprezentacji, poczynili oni bardzo znaczne postępy. Zaobserwowałem to w czasie występu „Lokomotivu" w Moskwie. Bułgarzy zaskoczyli mnie wówczas dobrą swą techniką, tylko, że Kolejarze ich nie umieli strzelać. W Warszawie widziałem już inną drużynę, bardziej bojową i skuteczną. Reprezentacja Polski w pełnej formie miałaby mimo wszystko szanse na wygranie. Tylko...

OT I PROBLEM!

— Tylko, jak dojść do tej pełnej formy, szanowny kapitanie?

— Tak — skarży się p. Alfus — z tym wczesnym terminem rzeczywiście bieda. Więc zestawia pan składy, czy nie?

— Nic nie zestawiam, gdyż nie mam zielonego pojęcia, w jakiej formie znajdują się pańskie aniołki. Podobno ci z hałd śląskich — jak twierdzą koledzy po piórze — zupełnie się zdeformowali. Jeśli jest to prawdą, to pogratulować panu, jako przedstawicielowi okręgu śląskiego, gospodarki, jaką prowadziliście graczami. Z końcem sezonu wytykano nadmierną ich eksploatację, po to tylko, by na Śląsku zarzynano zawodników jeszcze turniejami zimowymi. Zobaczymy, jaki będzie z tego efekt w środku sezonu...

Ponieważ p. Alfusowi znudziło się wreszcie branie mnie na spytki, zdecydował się, zanim podano nam pieczyste, zdekonspirować swe plany.

Jak było do przewidzenia, drużyny, które wystąpią w pierwszym meczu sparringowym w Katowicach, oparte są przede wszystkim o Południe. Oto one:

Team A: Janik; Gędłek, Barwiński; Waśko, Parpan, Gajdzik; Cisowski, Gracz, Alszer, Cieślik, Bobula.

Team B: Skromny; Włodarczyk, Janduda; Suszczyk, Szczurek, Jabłoński II; Przycherka, Baran, Spodzieja, Białas, Smólski.

W rezerwie: Jurowicz, Filek, Janik z Rymera, Gruner z Piasta, Cebula, Barański.

Teraz, gdy nóżki są na stole, możemy zabrać się do sekcji.

Co mam do zarzucenia tym składom?

Rozszczepiacze włosa znajdą w nich niejedno. Można naturalnie powiedzieć dlaczego Franciszek, a nie Stefan? Można znaleźć argumenty, przemawiające za i przeciw, ale trudno o murowane dowody na „tak" lub „nie".

O większości graczy wiemy to, cośmy wiedzieli przed zimą, a jak wyglądają dzisiaj — o tym ma nas właśnie przekonać sparring katowicki.

Nie znaczy to naturalnie, by nie wolno było podyskutować nieco nad tym, co nam przedłożono.

Janik? Naturalnie, że chcemy go znów zobaczyć, podobnie jak Skromnego, a jeśli się da to i Jurowicza, który nie ponosił takiej winy, jaką obarczono go w Belgradzie.

W obronie: Gędłek. Szczerze mówiąc nie bardzo rozumiałem, dlaczego po dobrym debiucie w meczu z Torpedo całkiem o nim zapomniano. Tłómaczono mi, że to i owo. Musiałem wierzyć informatorom z krakowskiego podwórka. Zresztą niech pokaże sam co umie.

NIE BĘDZIESZ TY...

Barwiński? Mamy nadzieję, że w bieżącym roku będzie się stale polepszał. — Włodarczyk podobał mi się jeszcze w pierwszych czasach łódzkich, gdy grał w ataku. Ma wszelkie dane, by się wybić, ale może też skończyć się przedwcześnie. Szczególnie, gdy będzie uważał, że przyjemności (?) doczesne są rzeczą ważniejszą, niż koszulka reprezentacyjna. Włodarczyk ma do wyboru. W hallu hotelu Aston w Sztokholmie mówiliśmy na ten temat, dlatego zdenerwowały mnie wieści nadchodzące z Łodzi. Podobno nie całkiem prawdziwe. Jeśli tak — to lepiej. Rozumie się dla Włodarczyka, gdyż w Polsce znajdzie się jeszcze drugi obrońca!

O Jandudzie słyszałem zanim przywędrował z ziemi włoskiej do Polski. Słyszałem wiele dobrego. P. Alfus uważa, że będą z niego „ludzie". Co daj Boże amen. W składzie nie widzimy Flanka. Kapitan sportowy ma zastrzeżenia co do jego stanu fizycznego, wynikającego z choroby żołądkowej, poza tym pretensje o wykopy. Rozumie się, że gdy będzie okazja to i Flanek znajdzie się na warsztacie, a tymczasem w rezerwie kolega klubowy Filek.

Przejdźmy do pomocników. Parpan nie potrzebuje zachwalania. Jeśli jeszcze nauczy się jechać samolotem, ho, ho...

Szczurek ma się znaleźć na swojej pozycji tj. na środku. Czy jako konkurent Parpana? Zobaczymy. O ile p. Alfus myśli na serio o całkowitym przestawieniu systemu gry, wówczas dla ofensywnego Szczurka będzie szerokie pole. Ale o tym przestawieniu jeszcze pomówimy.

Gajdzik jest podobno w bardzo dobrej formie, a ponieważ Jabłoński II gra równie dobrze lewą jak i prawą, to też może się zdarzyć, że znajdzie się obok swego kolegi klubowego Parpana.

Waśko jest od dawna faworytem Śląska. Jeśli chodzi o obiektywną ocenę to mają nawet sporo racji, tylko że istnieją jeszcze i inne aspekty. A te właśnie nakazywały wstrzemięźliwość nie tylko w stosunku do gracza Legii ale i... jemu samemu.

Suszczyka nie znamy. Postaramy się wziąć go pod lupę przy pierwszej ruchowej okazji.

W napadzie kilka nowych nazwisk. Kapitan PZPN skarży się na brak rasowego środkowego napastnika. Chciałby mieć kogoś w rodzaju... Kałuży. Rzeczywiście skromne żądanie.

WALC WIEDEŃSKI, CZY ANGIELSKI

Tylko, że kwestia ze środkowym napastnikiem łączy się ściśle ze sposobem gry. Jeśli mamy wrócić do wzorów staro-wiedeńskich (?), to naturalnie potrzeba technika, myśliciela, stratega i... strzelających na wypuszczenie łączników.

Jeśli natomiast łącznicy mają wspierać pomoc, to im właściwie przypada rola strategów, a... środkowemu egzekucja. Tej koncepcji odpowiadałaby właśnie trójka Gracz — Alszer — Cieślik. Alszera, niestety, nie widziałem. Podobno lubi również rwać do przodu. Cieślik z Graczem są dobrymi technikami, mogliby więc wyzyskać pęd swego kolegi, tym bardziej, że Cieślik w pełnej fizycznej kondycji też umie przerwać się w tempie rasowego welocypedysty.

Panu Alfusowi chodzi po głowie, czy aby nie spróbować szanownego pana Mieczysława na środku. Technikę ku temu ma, główkę również, tylko, że takie przesunięcia nie zawsze wpływają korzystnie. Bylibyśmy raczej za koncepcją pośrednią.

Kapitan sportowy stoi na stanowisku, że nie odpowiada nam czysty styl angielski dla braku odpowiednich warunków fizycznych. Nam wydaje się, że nie może być mowy o powrocie do wzorów, które wyszły już całkowicie z obiegu, nawet nad Dunajem. Problemy systemowe męczą wciąż jeszcze fachowców najrozmaitszych krain i miast, szuka się drogi pośredniej. Drogą taką byłoby cofnięcie do tyłu tylko jednego łącznika. Tak grali Włosi w okresie swej, największej świetności, kiedy atakiem kierował nie boski Piola, lecz cofnięty łącznik Ferrara, mając kontakt z cofniętym poza drugą linię środkowym pomocnikiem Adreolo.

Do roli Ferrary nadawałby się świetnie Mietek Gracz, który chętnie uwija się na tyłach i umie wypuścić kogo potrzeba. W tym wypadku Alszer i Cieślik mogliby trzymać się bardziej z przodu, co wyszło by na dobre słabszemu fizycznie Cieślikowi.

HULAJ DUSZA!

Trio drugiego ataku obliczone jest, jak to mówią „na dzika". Baran — Spodzieja — Białas! Ach ta trójka! Puścić ją tylko w step i hulaj dusza! Gdy będą mieli swój dzień, a przeciwnik straci głowę, nastrzelają więcej bramek, niż reprezentacja w całym roku. Albo... albo nie zrobią ani kroku naprzód. Przyznam się, że obawiałbym się ryzyka, szczególnie z Czechosłowacją.

Baran podobno trenuje, wychudł i chce wrócić do reprezentacji. Osobiście wolałbym go na skrzydle. Baran był i może jeszcze jest, rasowym piłkarzem! Pierwszym jednak warunkiem pełna kondycja. Wówczas wychodzą strzały, wychodzą przeboje i jakieś wariackie, nieobliczalne wstrząsy ciałem. Baran w pełnej formie potrafi zrobić więcej, niż dwu innych napastników. Do spokojnej regularnej kombinacji nie bardzo nadaje się, porywa go temperament i dlatego wolę go na skrzydle.

Spodzieja grał w ub. roku przeciętnie dobrze. Mam pretensje tylko o strzały, które zbyt często szły wysoko w górę. Spodzieja jest jednak również typem środkowego, pchającego się do przodu, operującego przed własnymi łącznikami.

Białasa widziałem raz czy dwa razy. Ma temperament i energię. Należy do graczy zdobywających bramki. Z całostki wymienionych napastników da się chyba zmontować *jedna uczciwa trójka*.

PROSTUJEMY SKRZYDŁA

Generalny remont przeprowadza p. Alfus na skrzydłach. Właściwie nic dziwnego. Zacznijmy od prawych. Cisowski obok Gracza to para z jednego klubu. Cisowskiego widziałem raz i zapisał się wcale dobrze w pamięci. Przycherki nie znam. Może zrobi nam wszystkim na przekór i zapędzi innych w kozi róg?!

O Bobuli napisałem kiedyś, że nie był taki zły, jak chciała tego krytyka, zdania tego jest również p. Alfus, który widzi w nim drugiego Bilcera. (Oby! Szczególnie tego z meczu poznańskiego z Jugosławią!).

Wreszcie Smólski. Nie chciałbym być bramkarzem, gdy Smólski dostanie piłkę na strzał, ale sęk w tym, by ją dostał, sam bowiem nie zawsze umie ją wymanewrować. Czy rtęciowy Białas będzie w tym wypadku odpowiednim partnerem? Wolałbym jakiegoś rozważnego, spokojnie wykładającego piłkę sąsiada.

Z rezerwowych zatrzymać wypada się przy Cebuli, który uchodzi za gracza najbardziej powołanego do prowadzenia ataku, naturalnie, jeśli będzie w zupełnym porządku ze zdrowiem. Wypada wspomnieć o Grunerze z gliwickiego Piasta, któremu kapitan przepowiada piękną karierę, o ile trzymać będzie z dala grono wielbicielek. No i...

Widzę wpatrzone w siebie oczy Barańskiego, gracza o małym wzroście i wielkiej ambicji i zapale. Czyżby o nim całkowicie zapomniano? W tej chwili „odsiaduje" dyskwalifikację i zapewne ślubuje, że wyrzuci z serca pychę, która rozsadzała go przedwcześnie i deprecjonowała wartość. Przypuszczam, że i dla niego znajdzie się miejsce w jednej z prób, jakimi będziemy hojnie szafować w bież. sezonie.

TYLKO CIERPLIWOŚCI!

Wyobrażam sobie ile wreszcie krwi napsuje ta pierwsza lista kapitana Alfusa. Widzę przyjaciół moich z Poznania, pytających z przekąsem czy dlatego zdobyli mistrzostwo, by... znów dominowało Południe?

Nie, chyba tak nie będzie! Znam w Poznaniu graczy dobrych, rozważnych, których wiek nie pozwala jednak byśmy oparli się na nich przy długofalowym planowaniu. Znam tam graczy młodszych (nie tylko z Warty), którzy znajdą się na pewno w pierwszym przygotowawczym obozie, tak jak niektórzy zawodnicy stolicy, Łodzi czy mniej znanych ośrodków. W tej chwili jest jednak sytuacja przymusowa. Mecze międzypaństwowe sypią się na głowę nim właściwie rozwinął się należycie sezon. Nie pozostaje więc inna droga, jak oparcie się o zawodników już znanych i bardziej wypróbowanych.

Jesteśmy zupełnie pewni, że w roku bieżącym narodzi się nie tylko pierwsza reprezentacja o bogatym zasobie rezerw ale i drugie wydanie, w którym będzie miejsce dla wielu utalentowanych zawodników bez względu na ich miejsce narodzenia czy działalności.

Zabawa w chowanego w Łodzi

i inne „złośliwości" z hali Wimy

UKRYWANIE bokserów przed meczami staje się coraz modniejsze. Warta będąc w Łodzi również spróbowała tej taktyki. Sobczak został schowany w hotelu „Polonia" na najwyższym piętrze. Nie wolno mu było opuszczać numeru.

— Nie nudziło się panu?

—Czytałem gazety.

Kombinacja Warty polegała na tym, aby ŁKS był do ostatniej chwili przekonany, że w wadze średniej klub poznański rezygnuje z punktów. Warciarze liczyli, że Sobczak zdobędzie punkty w półciężkiej walce z Żylisem i obawiali się żeby ŁKS nie przejrzał tej taktyki i nie przesunął Pisarskiego do półciężkiej.

Zdawało się również, że Klimecki do ostatniej chwili stanie przeciwko Niewadziłowi.

WZOROWE OGONKI

TRZEBA przyznać, że publiczność łódzka nauczyła się już chodzić na mecze. Jest niezwykle karna; ustawia się w ogonkach i cierpliwie czeka na dostanie się do środka hali. Na godzinę przed meczem hala została już wypełniona. Nerwy jednak nie wytrzymały. W ostatniej chwili przed spotkaniem „na siłę" wdarła się pewna grupka spóźnionej publiczności, która narobiła najwięcej bałaganu.

NIEPOTRZEBNE GWIZDY

DOŚĆ przykrym i niesportowym zgrzytem było powitanie Warty gwizdami. Szymura chciał ratować sytuację i zadyrygował:

— Warta na cześć sportowej publiczności Łodzi!"

Niestety nawet i ten okrzyk nic nie pomógł.

Rozumiemy, że można mieć te czy inne żale do postępowania kierownictwa klubu, ale co są winni chłopcy walczący na ringu...

„OKRZYK WOJENNY"

OKRZYKI „Za Grochów... za Grochów" były stałym akompaniamentem wszystkich walk.

Gdy wyraziłem zdziwienie, że łodzianie tak ujmują się za klubem stołecznym, popularny aktor Jurek Pichelski tak mi odpowiedział:

— A to pan nie zna jeszcze publiczności łódzkiej. Łodzianie muszą krzyczeć w czasie meczów. Jeśliby nie wrzeszczeli „Za Grochów" to wymyśliliby napewno jakiś inny „okrzyk wojenny".

W „WIĘZIENIU"

W ŁODZI mówiono na ucho, że nie tylko Sobczak znalazł się przed meczem w więzieniu, ale takie wypadki zdarzają się i Olejnikowi, którego tak dla pewności przed ważnymi spotkaniami zaprasza na kilka dni do swego mieszkania kierownik ŁKS-u i opiekuje się nim jak dzieckiem. Jest on pewniejszy, gdy ma swego pupila pod okiem.

KRÓL POWOLNOŚCI

POWOLNOŚĆ Żylisa, zwanego w Łodzi „Wileńskim żubrem", stała się już przysłowiowa w Łodzi. Żylis jest nie tylko powolny w ringu, ale i na treningach. Gdy ćwiczy przy gruszce, nigdy podobno nie może zdążyć z odskokiem i gruszka bije go w nos...

PRZED I PO...

DLA kierownictwa Warty nie ulegało żadnej kwestii zwycięstwo Szymury nad Niewadziłem. Chodziło tylko o to, jakim ciosem wygra poznańczyk.

— Spróbuj prawy prosty, dyrygował z rogu p. Masłowski, a teraz wal go sierpem.

Ostatecznie Niewadził „zginął" od ciosu w żołądek. Złośliwi mówią w Łodzi, że Niewadził czyni postępy. Jeszcze do niedawna kładł się przed ciosem, a teraz już pada po ciosie...

Ale à propos Szymury. Zdaje się, że już nie ulega żadnej wątpliwości, że doskonały ten bokser będzie startował w mistrzostwach Polski w kategorii ciężkiej. I ma rację Szymura, jak na zawodnika ciężkiej wagi posiada b. dużą szybkość i kto wie czy na Olimpiadzie właśnie w tej kategorii (przy szczęśliwym losowaniu) nie będzie miał pewnych szans...

POGOŃ ZA WYNIKIEM

ZAINTERESOWANIE boksem w Łodzi jest wielkie. Przekonałem się o tym, gdy po meczu znalazłem się w redakcji „Kuriera Popularnego". Przed domem tego wydawnictwa tłumy ludzi czekały na wywieszenie wyniku meczu Tęcza — MKS, który miał miejsce w Gdańsku.

Telefony nie przestawały dźwięczeć. Wszyscy zapytywali o rezultaty dwu meczów pięściarskich. Dzwonił nawet Piotrków, Pabianice, Zgierz, Kutno: „Jaki wynik, jaki wynik? Powiedzcie prędko!"

ZŁOŚLIWOŚCI...

WŚRÓD publiczności łódzkiej nie brak było ludzi złośliwych. W czasie ostatnich walk panował w hali upał trudny do wytrzymania (wszystkie okna były szczelnie zamknięte, może dlatego, aby ktoś nie dostał się przez nie do środka). Gdy wreszcie można było opuścić budynek, odnosiło się wrażenie, że wychodzi się z łaźni.

— A jednak Warta ma powód do protestu, powiedział ktoś wówczas. Temperatura w sali była przecież zbyt wysoka i nie odpowiada przepisom PZB...

K. G.

Pierwsi ruszają do boju

piłkarze śląskiej kl. A

KATOWICE. (Kor. wł.) Piłkarze śląscy pierwsi w Polsce rozpoczną walkę o punkty mistrzowskie. Już w nadchodzącą niedzielę 7 bm. 33 drużyny staną na starcie wiosennej rundy mistrzostw klasy A. Tegoroczne mistrzostwa będą miały dla całego szeregu klubów decydujące znaczenie. Pomimo, iż Walne Zebranie PZPN nie zgodziło się na utworzenie na Śląsku ligi okręgowej, klasa taka powstanie już na jesieni roku bieżącego z tą tylko różnicą, że będzie oficjalnie nosiła nazwę klasy A-I. W skład jej wejdzie 12 drużyn z obecnej kl. A, po cztery z każdej grupy, które zajmą pierwsze cztery miejsca, oraz mistrzowie podokręgów rybnickiego i bielskiego. Reszta klubów pozostanie w „zwykłej" klasie A, co pociąga za sobą niezbyt ponętne perspektywy dla takiego klubu. Dlatego z góry przewidzieć można, że walka w rundzie jesiennej będzie zacięta.

W grupie pierwszej dotychczasowy leader Naprzód Janów prawdopodobnie utrzyma do końca rozgrywek swą dotychczasową pozycję, zacięta natomiast walka toczyć się będzie o dalsze trzy miejsca w tabeli, do których z równymi szansami pretendują jedenastki: Concordia — Knurów, Pogoni — Katowice, Lechii — Mysłowice, Walcowni — Dziedzice, Koszarawy — Żywiec, Piasta — Pawłów i HKS — Szopienice. — Żadnych natomiast szans nawet teoretycznych nie posiada zeszłoroczny ekskandydat do klasy państwowej WMKS Katowice.

W grupie drugiej sytuacja jest o tyle wyjaśniona, że pierwsza drużyna w tabeli Baildon — Katowice, ma 5 pkt. przewagi nad następną z kolei Siemianowiczanką. O trzecie i czwarte miejsce w tej grupie ubiegać się będą Błyskawica — Radlin, Wyzwolenie — Michałkowice, RKS Zabłocie — Żywiec i GZKS Kop. — Katowice. Zastanawiająca jest słaba pozycja ZZK Katowice (9 miejsce).

Najbardziej niejasna sytuacja jest w grupie trzeciej. Co prawda leader tej grupy Naprzód Janów, ma aż 7 pkt. przewagi nad drugą w tabeli drużyna, ale trudno natomiast wytypować, który z klubów zajmie w końcowej tabeli 2, 3 i 4 miejsce, gdyż na te trzy pozycje jest aż 8 kandydatów: Polonia — Piekary, Ruch — Radzionków, Huta Pokój — Nowy Bytom, RKS Azoty — Chorzów, Śląsk — Tarnowskie Góry, Śląsk — Świętochłowice i RKS 27 — Orzegów.

Częstochowa donosi

Automobilklub Częstochowski powołał do życia Sekcję Umasowienia, której zadaniem będzie upowszechnienie automobilizmu na tutejszym terenie.

Skra pozyskała dla swej jedenastki b. reprezentacyjnego obrońcę Śląska, Grolika, który otrzymał zwolnienie z Pogoni katowickiej i zgodę Śl. OZPN na przejście do Skry.

Wicemistrzostwo Chorągwi Kieleckiej w siatce i koszu zdobył częstochowski HKS Żubr.

Frymus, bokser CKS-u wagi koguciej stara się o zwolnienie, pragnąc przenieść się do Warty.

Mistrzostwa Częstochowskiego OZTS w tenisie stołowym odbędą się 6 i 7 bm. Nagrodą przechodnia dla zwycięzcy będzie puchar kryształowy ofiarowany przez jednego z tutejszych miłośników sportu ping-pongowego.

Kierowcy częstochowscy — Kołakowski, Heininger, Ozgowski, Kijak, Śleski, Martynowicz zdobyli licencje AP za zasługi położone w krzewieniu automobilizmu.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Częstochowie rzuciła myśl zbudowania stadionu robotniczego, który powstałby z funduszów przeznaczonych na ten cel przez OKZZ w Kielcach, Powiatową Radę Zw. Zaw. w Częstochowie oraz Zarządy Główne Zw. Zaw. Prac. Przemysłów: Metalowego i Włókienniczego.

Dla wybrania terenu i zbadania go pod względem przydatności powołano odpowiednią komisję z ramienia powstałego już Komitetu Budowy Stadionu Międzyzwiązkowego.

Władze Komitetu mają nadzieję uzyskać w r. b. na budowę tego stadionu conajmniej 4 miliony złotych. Prace rozpoczęte zostałyby natychmiast po otrzymaniu pierwszego wpływu pieniężnego, który spodziewany jest z wiosną.

Przedstawiamy klub motorowy

OMTUR-Okęcie

Na walnym zebraniu Klubu Sportowego OMTUR Okęcie nastąpiło oddzielenie sekcji motorowej od klubu. Sekcja zachowała tę samą nazwę, nazywa się więc odtąd w pełnym brzmieniu Klubem Motorowym OMTUR Okęcie. Przekształcenie sekcji w klub w niczym nie narusza jego ideologicznej i sportowej współpracy z KS OMTUR Okęcie.

Klub Motorowy OMTUR Okęcie liczy 157 członków, z czego czynny udział w imprezach brało w r. z. 126. Klub zorganizował w ubiegłym sezonie 8 imprez, a członkowie jego startowali łącznie w 39 imprezach własnych i obcych, zdobywając indywidualnie pierwszych miejsc — 28, drugich — 16 i trzecich — 15. Zespołowo klub zdobył pierwszych miejsc 6, drugich — 5.

W raidowych mistrzostwach Polski członkowie klubu mają trzy tytuły mistrzów w poszczególnych kategoriach: Markowski, Urbaniak i Rusiniak. W „Sześciodniówce" czeskiej OMTUR Okęcie zajął 9 miejsce na 16 startujących zespołów.

Mistrzem sportowym klubu jest Markowski, I v.-mistrzem Urbaniak, II v.-mistrzem Trych. Mistrzostwo turystyczne klubu ma Żymirski przed Markowskim i Wasiakiem.

W mistrzostwach Polski startowało 43 zawodników Okęcia, ukończyło 36, przy czym 10 zajęło punktowane miejsca od 1 — 3. Motocykliści Okęcia przejechali w r. z. zespołowo 125.000 km, wysuwając się na czoło wszystkich klubów motorowych w Polsce.

Władze klubu stanowią: prezes Kryspin Trych, z-ca Zieleniowski, sekretarz Gregorowicz, skarbnik Ciarka, kapitan turystyczny Grabowski, gospodarz Kwell.

Warszawa — Pomorze

W związku ze zmianą terminarza rozgrywek o drużynowe mistrzostwa Polski w boksie — projektowany na dzień 14 marca mecz Gdańsk — Warszawa oczywiście nie może dojść do skutku. Na jego miejsce planuje się spotkanie Warszawa — Pomorze.

Stefan Sieniarski

Hala Olsztyna pod promieniami Roentgena

Podpatrzone i podsłuchane na gorąco

DO trzech razy sztuka mówi polskie przysłowie, a że przysłowia są mądrością narodów Olsztyn nie będzie chyba widział już czwartych zimowych mistrzostw. Takie głosy dały się słyszeć w Olsztynie.

Podziękujmy więc Olsztyniakom za ich dotychczasowe trudy. Nie spali, nie jedli, lecz organizowali mistrzostwa. Dyr. Kotowski dobrał sobie sztab dzielnych pomocników, którzy bezimiennie wypełniali swoje obowiązki dla dobra sportu.

POD ZNAKIEM POCZTY

Odnosiło się wrażenie, że mistrzostwa Polski organizuje poczta, a nie sportowcy. Pocztowcy pożyczali krzesła, żarówki, pocztowcy gotowali kawę, roznosili ją itp.

Prezes PZLA dyr. Foryś jest starym pocztowcem i nie należy się dziwić, że „królowa sportów" u pocztowców znalazła wzięcie.

Pozostaje jednak inna sprawa, którą warto wziąć pod uwagę przy nowej organizacji sportu. Mianowicie proponuje oddać sport pocztowcom, a urzędników spod znaku kultury fizycznej przerzucić na pocztę. W najgorszym razie listy będą przychodziły z większym opóźnieniem, niż obecnie.

PECH MAJORA

Mjr. Gedgowd do mistrzostw Polski ma wybitnego pecha. Były rekordzista Polski w skoku wzwyż w okresie mistrzostw poważnie choruje i nie opuszcza łóżka. Tak było rok temu, tak było i tym razem.

POCIECHA Z POCIECH

Nie wszyscy rodzice są wrogami sportu. Do dalekiego Olsztyna zjechały matki Lipskiego i Gburkówny, by podziwiać triumfy swych pociech. Niestety pociechy zawiodły, zajmując „zaledwie" drugie miejsca.

Jeśli już mowa o stosunkach rodzinnych w sporcie to należy wspomnieć i o małżeństwie Nowaków. Najlepsza polska zawodniczka w skoku w dal zwycięża tylko w obecności męża. W Olsztynie nie było Nowaka i p. Henryka straciła rekord Polski, zajmując w dodatku dalekie czwarte miejsce.

„NIEOBECNY" REKORD

Zresztą nie było wcale mowy o pobiciu przez Moderównę rekordu Nowakowej lecz Świderskiej. Że z Berlina nie przyszły protokuły z zawodów, na których Kusociński przebiegł 3000 m w 8:33,8 i rekord Polski wynosi zaledwie 9:02 możemy zrozumieć, ale dlaczego do zawodów olsztyńskich nie figurowała jako rekordzistka halowa Henryka Nowakowa, która w 1939 na zimowych mistrzostwach Polski skoczyła 506 tego nie rozumiemy.

Z PALUSZKIEM W BUZI

Moderówna po pobiciu rekordu Polski otrzymała telegram gratulacyjny. Ściskała go tak mocno i całowała, jakby to był sam autor... (ka?).

Inaczej trochę zareagowała po otrzymaniu dyplomu trzecia zawodniczka w biegu przez płotki, Abakanowicz. Młoda dziewczyna studiowała treść dyplomu, trzymając paluszek w buzi.

MŁODZI STARUSZKOWIE

Gierutto i Kucharski zapracowywali w Olsztynie na emeryturę podczas skoku w dal. Obaj urzędowali na skoczni z grabiami, przechodząc pierwszy stopień wtajemniczenia sędziowskiego. W pewnym momencie rzucili jednak pracę, bo Kucharski wystąpił w jeszcze jednej roli. Na starość zamienił się w sprintera, biegnąc 50 m w sztafecie wahadłowej.

RAZ NA WOZIE, RAZ...

Szaber w Olsztynie już się skończył — powiedziała Mitanowa. Tym razem nic nie wywiozę do Krakowa., Mitanowa największa łowczyni nagród z żalem patrzyła jak uręczano Cieślikównie nylony, a Moderównie jedwabny komplet.

6 × NIC

„Nie dziwię się, że nie wszyscy brali udział w wojnie" — powiedział Sienkiewicz, gdy podczas finału 60 m mężczyzn sprowadzony z zagranicy pistolet startowy nie wypalił aż 6 razy.

PONAD SIEBIE

Dekoracja mistrzów odbywała się z wielką pompą przy hucznych oklaskach. Najwięcej otrzymał ich Dręgiewicz, który stojąc 30 cm wyżej niż Gierutto i Adamczyk dopiero wówczas... zrównał się z nimi wzrostem. Na skoczni był lepszy niż obaj olbrzymi o 5 cm.

Dręgiewicz przy atakowaniu wysokości 190 cm. uległ kontuzji i nikt się nim nie zainteresował, bo Krakowianin uchodzi za genialnego symulanta. Najbliżsi koledzy mówili następnego dnia, że Dręgiewicz zaczął kuleć, ale na drugiej... nodze.

Zresztą to nie jest istotne. Zawodnikiem skaczącym 135 cm. mógłby się, gdy zachodzi obawa kontuzji, zainteresować nawet ktoś z obozowiczów.

Opo — tajemniczy klasztor

Być w Olsztynie i nie widzieć Ośrodka Przygotowań Olimpijskich, to tak, jakby w Rzymie nie oglądać papieża.

Asy polskiej lekkoatletyki przygotowywały się do wielkiej batalii, pierwszego egzaminu ze swej czteromiesięcznej pracy. Nawet dyr. Foryś podkreślił to wyraźnie, przewidując, że mistrzostwa i ich rezultaty staną się punktem zwrotnym.

OLIMPIJSKIE SNY

Łomowski chwalił się przed Giertuttą, że 15 m, to szczeniak dla niego. Warszawianin postanowił zbadać kulę i znaleźliśmy się w pokoju asów (Łomowski i Adamczyk).

Na jednej ścianie fotografie finałów olimpijskich. Tu „Kusy", tam Kucharski, Owens itd. Na drugiej ścianie karykatura — podobizna Łomowskiego z brzuchem legendarnego Torranca.

Na tego nie radzę się Łomowskiemu zapatrzeć, a zdaje się, mistrz Polski to robi. Łomowskiemu przydałyby się zastrzyki na uspokojenie nerwów. Podziałają lepiej, niż widmo Torranca.

Radio gra jakąś skoczną melodię, ale o tańcu nie może być mowy. Paniom wstęp wzbroniony (i odwrotnie) widnieje na wszystkich drzwiach. Zrobiono tylko raz wyjątek dla fotoreportera, który w pokoju kobiecym przyłapał obiektywem zawodnika.

Jedynymi kobietami, goszczącymi w salonach męskich są sławne sportsmenki, powycinane z pism. U pań chyba jest odwrotnie.

Przechodzę do świetlicy i rzuca mi się w oczy rozkład jazdy na Igrzyskach Olimpijskich. Każdy z obozowiczów już dziś wie, o której godzinie i minucie będzie mógł startować w Londynie. Wszędzie są kółka olimpijskie, nawet w miejscu, oznaczonym wg zwyczaju — dwoma kołami. Zawodnicy myślą zawsze i wszędzie tylko o Igrzyskach. Uciechy życia dostępne były b. rzadko w karnawale.

CIEŃ GĄSSOWSKIEGO

Pamiętamy Gąssowskiego dobrze z okresu, gdy bił rekordy. Wyglądał wtedy pierwszorzędnie. Po powrocie z Belgii nie wyglądał źle, znacznie lepiej, niż obecnie. Gąssowski pracuje z Grzesikiem od rana do nocy i chudnie na pociechę polskiej lekkoatletyce.

DWAJ Z BOKU

Mało znani są: mający z zawodnikami najwięcej trudu „masażysta" oraz lekarz — dr Pimpicki. Masażysty nie widziałem, widziałem i rozmawiałem natomiast z lekarzem. Jest to atletycznie zbudowany mężczyzna, nie gdyś b. dobry sportowiec. Wspominał on swe świetne czasy, gdy nie bacząc na niebezpieczeństwo choroby, ciągnął kilkanaście kilometrów do mety. Obecnie daje zawodnikom rady. Powiedział Statkiewiczowi, że start jego jest niewskazany i Syrena straciła puchar za sztafetę 3 × 800 m, bo Statkiewicz nie biegał.

Ciekawi nas, czy Statkiewicz nie miał pęcherza na palcu już przed startem indywidualnym i dlaczego miał złe kolce?

KLASZTORNE TAJEMNICE

Na obozie obowiązuje żelazna dyscyplina. Kierownictwo zabroniło zawodnikom rozmawiać z przedstawicielami prasy i zapewne z obozu nie wydostaną się rzeczy, o których się nie pisze, ale i takie, o których pisać się powinno.

Ścianom, choć uszy mają, nie wierzę.

NIESPODZIEWANA WIZYTA

W niedzielę odwiedził obóz członek Rady W.F. i kierownik sportu w Z. W. M. — Nowak. Wizyta jego była największą niespodzianką dla kierownictwa obozu i zawodników Zrywu z Kielasem i Klinieckim na czele. Obecność p. Nowaka zdopingowała „Zrywowców" do wielkiego wysiłku.

Olsztyn — w perspektywie olimpijskiej

MISTRZOSTWA zimowe w Olsztynie wykazały, że kadra reprezentacyjna już jest i można śmiało myśleć o meczach międzypaństwowych (raczej nawet, niż o udziale w Igrzyskach). Ale obserwując postępy „olimpijczyków", myślimy i o tych, których zabrakło w Olsztynie. Z tego względu warto pomyśleć o takich zawodnikach, jak Puzio. Na płotki i oszczep nie położono właściwego nacisku, a to może się w przyszłości mścić na wynikach. Odbyły się tylko dwutygodniowe kursy płotkarzy).

Wracając do mistrzostw, przypominamy to, co pisaliśmy po każdych mistrzostwach, należy ograniczyć liość zawodników przez dopuszczenie tylko A-klasowych (i to takich, którzy wykażą się osiągnięciem minimum w sezonie, poprzedzającym mistrzostwa).

Proponujemy również skreślenie z programu mistrzostw zimowych sztafet wahadłowych. Mają one tę samą wartość, co skok w dal z miejsca pań, o którego usunięcie dopomina się Gdańsk.

PERSPEKTYWY OLIMPIJSKIE

Najbardziej interesował nas na mistrzostwach Adamczyk. Wrocławianin zadowolił. Wynik jego (60 m pł. o 0,1 sek. gorzej od rek. Polski Schmidta, 715 w dal, 340 tyczka, 180 wzwyż — rekordy życiowe) mówią same za siebie. Adamczyk studiuje poważnie czeskie broszury fachowe i widać po nim postęp techniczny.

Przystępując do omówienia poszczególnych konkurencji, zaczynamy tradycyjnie od sprintów.

Zwycięstwo Kiszki na 60 m nie tylko potwierdziło jego talent i rozwiało niewiarę w uzyskany w lecie wynik 10,7 na 100 m, ale otworzyło nowe możliwości przed naszymi sprinterami. Mogą oni śmiało marzyć o starcie w Londynie. Indywidualnie Kiszka, Lipski, Buhl i Jaraczewski nie mieli by czego szukać w Londynie na 100 m, bo nie łatwo będzie się dostać do finału olimpijskiego nawet Rumunowi Moinie (10,4). Ale sztafeta 4 × 100 m ma szanse na wyjazd.

4 × 100 M

Wymienioną przez nas czwórkę sprinterów stać będzie w sezonie na przebiegnięcie 4 × 100 m w 42 sek. Czasy w tych granicach (41,9) osiągała czwórka z Zasłoną, Duneckim, Trojanowskim i Danowskim, choć zmiany nie były idealne. Jeśli obecni mistrzowie sprintu w sumie przebiegną dystans o 0,2 gorzej, to można tę różnicę nadrobić solidnym treningiem zmian.

Czy 42 sek daje gwarancję zajęcia dobrego miejsca?

Przypominamy tu, że na mistrzostwach Europy w Oslo w finale osiągnięto następujące wyniki: 1. Szwecja 41,5; 2. Francja 42,0; 3. Czechosłowacja 42,2; 4. Holandia 42,3; 5. Anglia 42,4; 6. Belgia 43,4. W przedbiegach odpadły Norwegia 42,8 i Włochy 42,5.

Warto chyba zmobilizować sprinterów, bo w sztafecie najłatwiej będzie pokazać, że pracujemy solidnie. Mówić o pewnych punktach nie można, ale zaryzykować warto. Z Czechami możemy przecież wypróbować możliwości sztafety znacznie wcześniej.

NIESPODZIANKI WŚRÓD ŚREDNIODYSTANSOWCÓW

Wśród średniodystansowców mieliśmy dwie niespodzianki. Pierwszą był wynik Statkiewicza, drugą wicemistrzostwo Korbana. Statkiewicz poprawił się znacznie stylowo od lata i to nas najbardziej cieszy. Warszawianin ma jeszcze wady, ale te wyplenią chyba trenerzy. A wtedy możliwe będą b. dobre czasy.

Rewelacje letnie Wideł i Nowak są w jednakowej formie. To, że ulegli Korbanowi, nie powinno nikogo dziwić. Zastęp kandydatów na zejście poniżej 2 minut powiększa się. Kto z tego grona będzie najbliżej Statkiewicza, będzie największą zagadką. Wenta spisał się dobrze, a Grzanka rozegrał bieg b. źle taktycznie. Może orłem nie będzie, ale i z nim muszą się nasi halfmilerzy liczyć.

PŁACZ KIELASA

Kielas zadziwił wszystkich nie tylko formą, ale i płaczem. Zawodnik, który potrafi płakać z radości po zajęciu przez kolegów 2-go miejsca, wykazuje nie tylko zaciętość i przywiązanie do barw klubowych. Wykazuje zalety swego charakteru i na tej podstawie w Kielasa można wierzyć.

Mistrz Polski sam jest nastawiony na bieganie 10.000 m. Obecnie biega przełaje na dystansach dłuższych, niż Doniecki i Dzwonkowski. Na 10.000 m Kielas może mieć większe szanse, niż na 5.000 m, choć w kraju nie będzie miał okazji do sprawdzianu swych sił.

Boniecki, lepszy stylowo, ustępuje Kielasowi na finiszu. Zawodnik ten predystynowany jest do osiągnięcia dobrych wyników, ale ze zwycięstwami będzie gorzej. Przy tej budowie nie łatwo jest o zryw końcowy.

Boniecki zdradza zdolności do skoków i upatrzony jest na specjalistę od biegów z przeszkodami. Na egzamin czekamy z niecierpliwością.

Dzwonkowski ustępuje tej dwójce tyle, co w sezonie.

KONKURENCJE TECHNICZNE

Pchnięcie kulą wykazało niezły poziom. Wielkie możliwości ma Krzyżanowski. Jest on świetnie umięśniony. Te mięśnie ze stali ważą aż 96 kg, choć wydaje się, że chłopak ten jest znacznie lżejszy. Krzyżanowski jest szybki, b. dobrze skacze (2-gi w trójskoku). Życzyć mu należy postępu w pchnięciu kulą co najmniej o 1,5 m.

Dręgiewicz zasłużył sobie na powrót do obozu, gdzie, jak mówią, nie był zbyt zdyscyplinowany. Chłopak ten może nigdy w skoku nie dojść do 190 cm, ale reprezentacji Polski potrzebny jest zawodnik (nie na Igrzyska, a na mecze) skaczący 185 stale.

Takiemu warto darować i wybryki w postaci skoków w ubraniu na wysokość 175 cm! Na boisku Dręgiewicz nie zachowuje się gorzej od Pławczyka.

Z tych samych względów należy pamiętać o Małeckim w tyczce. Po wrocławianinie nie widać, że był na obozie. Stara się on przejść nad poprzeczką w ten sposób, jakby chciał na niej usiąść. Zimę Małecki zmarnował.

B. słabo wypadli białostoczanie Grohman i Borodziuk. Grohman skakał zawsze podobnie do Małeckiego. Nie nauczono go skakać, gdy był młodszy, a czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał.

W skokach w dal i trójskoku rewelacji nie było. Przy poprawie wyników z lata, zachowano prawie kolejność letnią.

WŚRÓD PAN

W sprintach kobiecych zabrakło na starcie Hejduckiej (chodzą pogołski, że już nie ujrzymy jej nigdy na boisku). Słomczewska była b. słaba. Znaczną poprawę wykazała Brockówna.

Nowa mistrzyni Polski na 500 m Cieślikówna zdradza wielki talent, ale na nieszczęście, bieg na 800 m jest coraz mniej popularny wśród kobiet. O przerzuceniu się na 200 m nie może być mowy, bo Cieślikówna jest zbyt flegmatyczna.

Skok wzwyż był b. słaby. Zawodniczki straciły wiele z letniej formy (Peskówna, Felchnerowska).

Sinoradzka; bijąc rekord życiowy w pchnięciu kulą, pokazała postępy.

Oby nie mniejsze osiągnęła w lecie w swej specjalności — oszczepie. Zwycięstwo nad specjalistką kuli, Cieślewiczówną jest dużym sukcesem Pomorzanki. Pozostałe zawodniczki wypadły słabo. Z surowych miotaczek na uwagę zasługuje silna, młoda Iwaszkiewicz.

Buhl w roli widza

Czy pobije rekord Gąssowskiego?

BUHL, najlepszy po wojnie 400-metrowiec był na zawodach w Olsztynie w charakterze widza. Nieodstępnym towarzyszem mistrza Polski był obecny jego opiekun-trener Warchałowski, zatrudniony w Szczecinie. Obaj przyglądali się z zainteresowaniem wszystkiemu.

— Dlaczego pan nie startuje? — pytamy sympatycznego harcerza.

Buhl uśmiecha się i kiwa głową w stronę swego opiekuna, który powiedział:

— Buhl pracuje planowo, start na 60 m dałby mu niewiele, na 800 m pobiegnie dopiero po Igrzyskach olimpijskich. Teraz szykuję go tylko do 400 m i spodziewam się, że rekord Polski Gąssowskiego — 48,3 będzie wymazany z tabeli rekordów.

Z Buhlem pracuje się b. wdzięcznie. Teraz otrzymałem dla niego wydatną pomoc, będzie pracował w warunkach nie gorszych, niż obozowicze w Olsztynie.

Pierwsze starty Buhla przewiduję na maj. Wtedy zobaczymy, jakie będą rezultaty.

— A co pan powie o mistrzostwach?

— Widzę wspaniały materiał na zawodników dobrej klasy. Przecież to prawie dzieci, a już robią dobre wyniki. Nie mają pojęcia o treningu, stylu i taktyce. Są prawie analfabetami lekkoatletycznymi. Dla nich potrzebna jest szkoła. Powinniśmy wg mnie mieć polską szkołę, uwzględniającą nasze warunki. Wstępem do tego uważałem odbyty w Warszawie w ubiegłym roku kurs unifikacyjny, na którym zebrane były najtęższe głowy lekkoatletyczne. Materiał uzyskany z dyskusji około 30 osób jest dotychczas zdaje się niewyzyskany. A opłaciłoby się wydać ten materiał w broszurach, co jest praktykowane za granicę.

— Po takiej imprezie jak dzisiejsza, możnaby zrobić posiedzenie wszystkich fachowców i uzgodnić dalszą pracę. W niej trzeba zwrócić baczną uwagę na zawodników, mogących być rezerwą dla asów, którzy dziś zrobili wielkie postępy. Dopiero wtedy, gdy będzie nadbudówka i fundamenty, lekkoatletyka będzie b. mocnym punktem polskiego sportu, do czego jest predystynowana.

Złota lista bokserów warszawskich

ZARZĄD WOZB na swym ostatnim posiedzeniu postanowił odznaczyć odznaką honorową szereg działaczy oraz zawodników.

Odznaczenia te zostały przyznane za trzyletnią powojenną działalność. Jednocześnie Zarząd postanowił, że rokrocznie Walne Zgromadzenie WOZB będzie nadawało trzy dalsze odznaki.

Oto lista odznaczonych:

Działacze: 1) Małek Wacław, 2) Strejlau Michał, 3) Neuding Julian, 4) Lisowski Roman, 5) Krasuski Stefan, 6) Martusiewicz Henryk, 7) Reksza Aleksander, 8) Rosiński Mirosław, 9) Marciniak Anatol.

Zawodnicy: 1) Kolczyński Antoni, 2) Archadzki Józef, 3) Małecki Zygmunt 4) Sobkowiak Edmund, 5) Błażejewski Tadeusz, 6) Wasiak Henryk, 7) Kotkowski Jan, 8) Komuda Antoni, 9) Łukasiewicz Henryk.

Uprzednio przez PZB odznaczeni zostali następujący działacze:

1) Prendowski Mieczysław odznaka złota, 2) Piewicki Mieczysław odznaka srebrna, 3) Kurzyński Władysław odzn. srebrna, 4) Sucharda Józef odznaka srebrna, 5) Bartosiewicz Jan odznaka srebrna.

Należy przypomnieć, iż przed wojną odznaki honorowe otrzymali:

Zawodnicy: 1) Mizerski Klemens, 2) Karpiński Walerian, 3) Śmiech Stanisław, 4) Strzelec Stanisław, 5) Wrzosek Stefan, 6) Forlański Mieczysław, 7) Rotholc Szapsio, 8) Zaranek Aleksander, 9) Wieczorek Tadeusz, 10) Czortek Antoni, 11) Jańczak Henryk, 12) Grądkowski Aleksander, 13) Olszewski Henryk.

Działacze: 1) Cendrowski Stanisław, 2) Rojek Karol, 3) Mrozowski Hieronim, 4) Pasturczak Tadeusz, 5) Kupferstein Artur, 6) Fogiel Zygmunt, 7) Nałęcz Stefan, 8) Welt Roman, 9) Jaroszewicz Alfred, 10) Majer Gustaw, 11) Kopera Czesław, 12) Bartosiewicz Jan, 13) Piasecki Antoni, 14) Monasterski Paweł.

Wiadomości dla bokserów

Mgr. Kowalski Jacek będzie sędziował walki na ringu w czasie indywidualnych mistrzostw bokserskich Warszawy.

Welt Roman został reaktywowany w prawach sędziego pięściarskiego.

Taborek złamał rękę w czasie mistrzostw ZRSS w Katowicach.

Obsada sędziów punktowych na mistrzostwa indywidualne Warszawy w boksie: Rosiński, Kupferstein, Nowakowski i Pasturczak.

Kpt. Neuding wyjeżdża do Gdańska, gdzie będzie sędziował w ringu mistrzostwa indywidualne Wybrzeża.

BOKS W KRAKOWIE

KRAKÓW 3.3 (Tel. wł.). Indywidualne mistrzostwa bokserskie Krakowa odbędą się 5 — 7 marca w sali przy ul. Zwierzynieckiej. Udział w mistrzostwach wezmą zawodnicy 5 klubów krakowskich i jednego prowincjonalnego (Tarnovia).

Kontuzja Bibrzyckiego nie groźna!

Kontuzja Bibrzyckiego, odniesiona w Bydgoszczy w czasie meczu Batorego ze Zjednoczeniem, okazała się nie groźną, gdyż ma on tylko zwichniętą kość w prawej dłoni. Istnieje nadzieja, że Bibrzycki będzie mógł już startować w bokserskich indywidualnych mistrzostwach Śląska, które odbędą się w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę, 5, 6 i 7 bm.

Autobusy na mistrzostwa

Ujeżdżalnia będzie miała na okres mistrzostw Warszawy w boksie połączenie autobusowe. W czwartek, piątek i sobotę autobusy będą kursowały z Placu Trzech Krzyży i Pl. Unii Lubelskiej od godz. 17 — 18, a po zawodach od godz. 21. W niedzielę dojazd autobusami z tych samych placów od godz. 11.

Kapitan PZB Derda klasyfikuje bokserów

KAPITAN Związkowy PZB Kazimierz Derda ogłosił drugą z kolei klasyfikację najlepszych pięściarzy Polski, biorąc pod uwagę Szymurę w wadze półciężkiej i w ciężkiej.

Lista zawodników:

Musza: 1) Sowiński (Wybrzeże). 2) Tyczyński (W-wa). 3) Kasperczak (Poznań). 4) Gumowski (Pom). 5) Kargiel (Ł). 6) Kowalczyk (Śl). 7) Kamiński (Ł). 8) Patora (W-wa). 9) Lidtke (Pozn). 10) Kurowski (Wr).

Kogucia: 1) Bazarnik (Śl). 2) Kruża (Pom). 3) Grzywocz (Śl). 4) Klein (Gd). 5) Gignal (Gd). 6) Stasiak (Ł). 7) Szymański (Pozn). 8) Synowiec (Wr). 9) Sobkowiak (W-wa). 10) Brzóska (Ł).

Piórkowa: 1) Antkiewicz (Gd). 2) Czortek (W-wa). 3) Matloch (Śl). 4) Baranowski I (Pom). 5) Marcinkowski (Ł). 6) Sieradzan (W-wa). 7) Wojnowski (Pozn). 8) Panke (Pozn). 9) Golyński (Gd). 10) Kudłacik (Gd).

Lekka: 1) Radermacher (Śl). 2) Skałecki (Szcz). 3) Bibrzycki (Śl). 4) Bonikowski (Ł). 5) Skierka (Gd). 6) Komuda (W-wa). 7) Grynirń (Ł). 8) Adamski II (Pozn). 9) Żurawski (W-wa). 10) Wrzosek (Pozn).

Półśrednia: 1) Chychła (Gd). 2) Olejnik (Ł). 3) Wikliński (Pom). 4) Iwański (Wyb). 5) Szneider (Śl). 6) Kula (Śl). 7) Wasiak (W-wa). 8) Vogt (Pozn). 9) Mazur (Ł). 10) Adamski I (Pozn).

Średnia: 1) Kolczyński (W-wa). 2) Pisarski (Ł). 3) Szymankiewicz (Gd). 4) Trzęsowski (Ł). 5) Sobczak (Pozn). 6) Rajski (Gd). 7) Cebulak (Pom). 8) Zagórski (W-wa). 9) Matula (Kr). 10) Wilczek (Szcz).

Półciężka: 1) Szymura (Pozn). 2) Nowara (Śl). 3) Kubicki (Cz.). 4) Stocki (Pom). 5) Żylis (Ł). 6) Mechliński (Gd). 7) Ambroz (Szcz). 8) Jabłoński (Pom). 9) Kossowski (W-wa). 10) Franck (Pozn).

Ciężka: 1) Szymura (Pozn). 2) Klimecki (Pozn). 3) Niewadził (Ł). 4) Koleczko (Pozn). 5) Archadzki (W-wa). 6) Jaskóła (Ł). 7) Kotkowski (W-wa). 8) Pietrzak (Szcz). 9) Kubica (Śl). 10) Stec (Ł).

Warta gra w Łodzi

ŁÓDŹ 3.3 (Tel. wł.). W niedzielę gościć będzie w Łodzi drużyna Warty, która rozegra mecz z Partyzantem. W drużynie Partyzanta wystąpią m. in. Korporowicz, Koczewski, Lewandowski i Włodarczyk.

Brak kółek wymiennych
spędzu sen z oczu kierowników ŁKS-u

Do późnej jesieni 1947 roku „ełkaesiacy" kopali piłkę, aż wreszcie pewnego dnia uznali, że czas najwyższy zawiesić buty na kołkach i pogrążyć się w błogi sen zimowy. Spano smacznie i twardo, skoro początkowe zapomniano nawet o zaprawie zimowej na sali.

Dopiero w końcu stycznia kierownictwo tego klubu przypomniało sobie o zbawiennych skutkach gimnastyki. Rozpoczęto usilne starania celem zdobycia sali. Bardzo przychylnie przyjmowano wszędzie prośbę piłkarzy, mówiąc im krótko: panowie chcą u nas trenować, ależ proszę bardzo! Od godziny 23-ej (!) wieczór sala nasza może być zawsze do dyspozycji tak dzielnej drużyny.

Nieodpowiednia pora na trening — była głównym powodem, dla którego ŁKS całkowicie zrezygnował z zapraw zimowych i postanowił jak najwcześniej rozpocząć sezon na boisku.

Rozegrano już kilka spotkań towarzyskich z zespołami klasy A.

Obserwując mecze łódzkich ligowców — staraliśmy się jednocześnie dyskretnie dowiedzieć się od kierownictwa tego klubu, jakich zmian należy oczekiwać w ich zespole.

W drużynie ŁKS-u zaszła od ubiegłego roku tylko jedna zasadnicza zmiana. Cała jedenastka stała się bowiem o jeden roczek starsza. Na jednych nie wywarło to żadnego wrażenia, drudzy, z uwagi na swój sędziwy wiek — nie lubią na ten temat mówić, a do nich już niestety zaliczają się: zasłużony Pegza, popularny „dziadek" — Czyżewski i flegmatyczny mnich — Hogendorff.

A poza tym nikt z drużyny nie ubył i tylko jeden przybył. Przybyszem jest Patkolo, piłkarz z Węgier, który ożenił się z łodzianką, jest szczęśliwym ojcem i postanowił na stałe osiedlić się w Polsce. Do tej chwili Patkolo nie ma załatwionych wszystkich formalności sportowych i przypuszczalnie w pierwszych meczach ligowych nie będzie mógł występować w barwach ŁKS.

Kierownictwo klubu jest więc w niemałym kłopocie. Po kilku próbnych galopach jedenastki ŁKS — trudno jest w tej chwili ustalić skład tej drużyny na pierwszy „połów" punktów.

Do bramkarzy od paru lat łodzianie nie mają szczęścia. Na tej pozycji grać niewątpliwie będzie Suszczyński, który jest młody, posiada wszelkie warunki na dobrego bramkarza, lecz jest jeszcze surowy.

W obronie Włodarczyk z Łuciem tworzyć będą niezastąpioną parę.

Z linią pomocy jest już katastrofa. Pegza do tej pory nie pokazał się na boisku i zamierza rozpocząć grę dopiero... w maju. Karolek ciągle powtarza te same błędy taktyczne i, zdaniem speców, za słaby jest na odpowiedzialne stanowisko środka pomocy. Przypuszczalnie funkcję tę obejmie Czyżewski.

Na lewej pomocy ŁKS ciągle próbuje nowych piłkarzy. Trudno jednak jest zmontować dobrą machinę piłkarską, gdy na każdym kroku stwierdza się tu brak części wymiennych.

ŁKS nie wychował sobie odpowiednich rezerw i dlatego w ciągu sezonu zmieniać się tylko będą zawodnicy na poszczególnych pozycjach, nazwiska pozostaną te same.

Najwięcej piłkarzy jest w ataku.

Hogendorff będzie wiernie strzec prawego skrzydła, chociaż w tym sezonie najprawdopodobniej straci bliższy kontakt z Baranem, którego na prawym łączniku zastąpi Łęcz, zawodnik posiadający wszelkie zalety na rasowego piłkarza.

Kierownictwo ataku ma objąć Baran, Stasio zeszczuplał i stał się bardziej lotny.

Ambitny i ofiarny, lecz słaby techniczanie — Janeczek przejdzie na lewego łącznika, mając obok siebie na lewym skrzydle Sidora jednego z najsłabszych dotąd punktów w ofenzywie ŁKS.

Łodzianie nie marzą w tej chwili o zdobyciu czołowego miejsca w tabeli ligowej, a odwrotnie — przeraża ich tak duża ilość spadających z ligi klubów.

To jest poniekąd wierną odbitką nastrojów, jakie panują w obozie ŁKS przed startem w tegorocznej młócce ligowej.

Wł. Lach

20 koszykarzy
na obozie

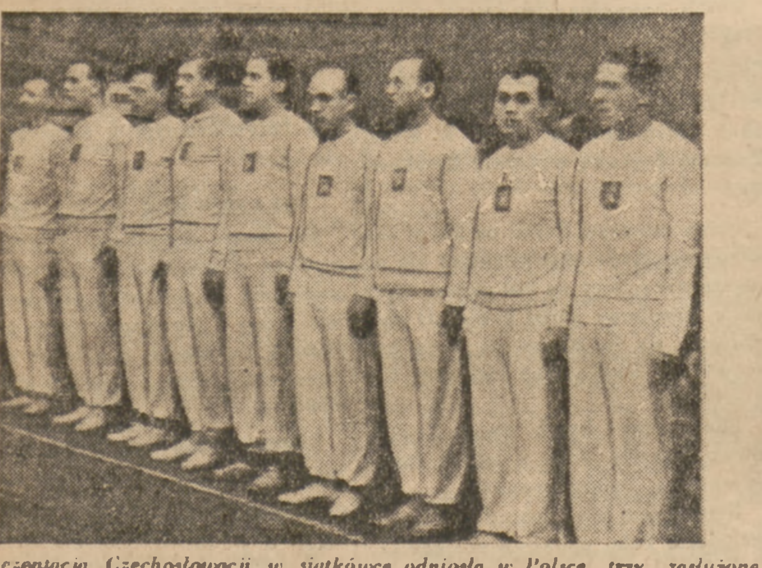
POLSKI Związek Piłki Ręcznej miał szczęśliwą myśl, rozkładając 4 spotkania międzypaństwowe z Czechosłowacją aż na przeciąg dwóch miesięcy. W ten sposób atrakcja czterech meczów oddzielonych przerwami 2 — 3 tygodniowymi będzie w sumie z pewnością większa, co wpłynie korzystnie dla propagandy piłki ręcznej.

Po wizytach zespołów CSR w siatkówce męskiej i żeńskiej oczekujemy teraz przyjazdu zespołów w koszykówce. Mecz drużyn męskich Polska — CSR wyznaczono na 20 marca, zaś żeńskich na 27 bm.

Przed obu meczami odbędą się obozy przygotowawcze. Na obóz męski w dniach 8 — 20 marca w Warszawie wyznaczeni zostali następujący zawodnicy:

Barszczewski, Dowgird, Maleszewski, Ułatowski, Żyliński (YMCA Łódź), Grzechowiak, Kolaśniewski, Jarczyński (ZZK Poznań), Dylewicz, Ruszkiewicz (Warta — Poznań), Bartosiewicz, Jaźnicki, Popiołek (AZS Warszawa), Arlet, Kowalówka (Wisła Kraków), Markowski I, Lelonkiewicz (YMCA Gdańsk), Pawlak (TUR Łódź), Bahr (AZS Kraków) i Duda (Znicz Pruszków).

Obóz kobiecy odbędzie się od 22 bm. Skład wyznaczony będzie po mistrzostwach Polski (Poznań 12 — 14 bm.).



Reprezentacja Czechosłowacji w siatkówce odniosła w Polsce trzy zasłużone zwycięstwa.

Sensacje w mistrz. kl. B na Wybrzeżu
Bork znokautowany

Po trzech tygodniach rozgrywek o drużynowe mistrzostwo klasy B okręgu gdańskiego w boksie, tabela w poszczególnych grupach ukształtowała się następująco:

I grupa: 1) **Wisła** (Tczew) 3 mecze 4 pkt. stos. 32:16, 2) **Czyn** (Gdynia) 3 mecze 4 pkt. stos. 27:21, 3) **Portowiec** (Gdynia) 3 mecze 4 pkt. stos. 22:26, 4) **Gryf** (Wejherowo) 3 mecze 3 pkt. stos. 30:18, 5) **Milicyjny I B** 3 mecze 2 pkt. stos. 19:29, 6) **Marynarz** (Gdynia) 3 mecze 1 pkt. stos. 14:34.

II grupa: 1) **Lechia** (Gdańsk) 3 mecze 6 pkt. stos. 42:6, 2) **Unia** (Tczew) 3 mecze 4 pkt. stos. 29:19, 3) **Mewa** (N. Port) 3 mecze 3 pkt. stos. 20:28, 4) **HKS** (Sopot) 3 mecze 2 pkt. stos. 20:28, 5) **Stoczniowiec** 3 mecze 1 pkt. stos. 17:31, 6) **Gedania I B** 3 mecze 0 pkt. stos. 0:48.

Tabela powyższa ułożona jest na podstawie ostatnich weryfikacji poczynionych przez Wydział Sportowy GOZB, który musiał kilka wyników uzyskanych w ringu zmienić na walkowery.

Jak z tabeli wynika, największe szanse wejścia do finału mają drużyny Wisły (Tczew), Czynu (Gdynia), Lechii (Gdańsk) i Unii (Tczew). Do nich dojść może Gryf (Wejherowo).

A propos Wejherowa, to opinia sportowa Wybrzeża przeżyła nielada sensację pięściarską. W rozegranym w Wejherowie meczu pomiędzy miejscowym Gryfem, a Wisłą (Tczew), zawodnik Wisły w kategorii półciężkiej młody 20-letni Rudzki znokautował już w I starciu mistrza Wybrzeża Borka. Jak się okazuje Rudzki był w korpusie polskim we Włoszech, gdzie uczył się boksu w towarzystwie Chychły, Kleina i innych zaawansowanych zawodników. Ogólny wynik meczu Gryf (Wejherowo) — Wisła (Tczew) 8:8.

W pozostałych spotkaniach „Mewa" (N. Port) pokonała „HKS" (Sopot) 12:4. W Gdyni spotkanie „Czyn" — „Marynarz" przyniosło zwycięstwo pięściarzom „Czynu" 12:4. „Unia" (Tczew) wygrała u siebie w domu 13:3 z „Stoczniowcem" (Gdańsk), a wreszcie „Portowiec" (Gdynia) pokonał rezerwę „Milicyjnego" 12:4.

Rodzi się liga szczypiorniaka

KRAKÓW 3.3 (Tel. wł.). W niedzielę 7 bm odbędzie się w Krakowie zebranie przedstawicieli klubów, mających wejść w skład ligi szczypiorniaka. PZPR na zebranie to zaprosił następujące kluby: AKS Chorzów, Warta (Pozn.), Chrobry (Grochowice Śląskie), Legion (Częst.), Ostrovia (Ostrów Wlkp.), Cracovia, Pogoń (Katowice), ZZK (Pozn.), Tęcza (Kat.), Zjednoczenie (Bdg.), TUR (Łódź), AZS (W-wa), Leoponia (Opole), Kopalnia Św. Barbary (Świętochł.), Brda (Bdg.), ŁKS.

Nieobecność przedstaciela klubu na zebraniu uważana będzie za rezygnację z udziału w rozgrywkach.

Wg projektu PZPR mistrzostwa ligi szczypiorniaka rozpoczną się w połowie kwietnia, po przeprowadzeniu eliminacji na Śląsku i w Bydgoszczy.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa
Redaguje Komitet
Redakcja i Administracja
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5
TELEFONY: 8.78-81, 8.78-05, 8.82-31
Skrytka pocztowa 181
Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa
Druk: Drukarnia „Wiedza" Nr 1 „Robotnik"

Polonia-Bytom przed sezonem
ma poważne trudności z boiskiem

BYTOM (Kor. wł.). Kontynuatorka świetnych tradycji lwowskiej Pogoni — Polonia Bytom, klub, którego przysięgłym kibicem jest każdy repatriant ze Wschodu, bez względu na obecne miejsce zamieszkania, ruszy niebawem w gronie najlepszych jedenastek piłkarskich Polski do boju o mistrzostwo klasy państwowej.

Zbliżające się rozgrywki, spędzają sen z powiek tysiącom kibiców drużyny bytomskiej, którzy zdają sobie sprawę z tego, że pupilek ich, sądząc na podstawie obecnych spotkań sparingowych, nie odegra raczej poważniejszej roli w lidze i będzie musiał mocno się wysilać, aby się w niej utrzymać. Największy kłopot sprawia klubowi brak odpowiednich rezerw, a wskutek kontuzji lub dyskwalifikacji któregokolwiek z graczy pierwszej drużyny, może powstać trudna do „załatania" luka. I chociaż kierownictwo klubu mgłą tajemnicy osłania skład swojej reprezentacyjnej jedenastki, nie należy się spodziewać by uległ on specjalnym zmianom w porównaniu z rokiem ubiegłym. Jedynymi nowymi „nabytkami", definitywnie zatwierdzonymi dla Polonii, to dwaj bramkarze Koczapski z przemyskiego Czuwaju i Wójcicki z Szombierek, którzy wraz z Madejskim bronić będą „świątyni" lwowskich bytomiaków. Parę obrońców tworzyć będą Komórkiewicz i Salik. W linii pomocy najprawdopodobniej zagrają Dawidowicz — Szmidt — Sulikowski. Najlepszy jest środkowy Szmidt, któremu obaj boczni znacznie ustępują. Formacja ta wzmocniona ma być przez Niebylskiego b. gracza katowickiej Pogoni, lecz dotychczas nie jest on jeszcze zatwierdzony. W ataku zobaczymy piątkę Pochopin — Trampisz — Matjas — Kulawik — Wiśniewski. W linii tej najlepszą formę wykazują obaj skrzydłowi. Również i Matjas grał na ostatnich meczach sparingowych b. ładnie, przypuszczalnie jednak ustąpi on wreszcie miejsce w środku sezonu komuś młodszemu. W katastrofalnej formie znajduje się natomiast Kulawik, który przestał być już nawet cieniem tak dobrego ongiś piłkarza. Piątka ofensywna wzmocniona ma być jeszcze w ciągu sezonu b. zawodnikiem Radomiaka — Grządzielem, który stale zamieszkuje obecnie w Bytomiu. Poza tym w rezerwie pozostają jeszcze Kazimierowicz, Kozak i Pierożyński, niestety wszystko zawodnicy nie pierwszej już młodości. Za brak odpowiednich rezerw w klubie bytomskim w dużej mierze odpowiedzialnych jest kilku starszych graczy, którzy obawiając się o swoją pozycję w drużynie, odstraszali młodszych, no i ówczesny Zarząd Klubu, który taką sytuację tolerował.

Pomimo, że przyszłość Polonii przedstawia się w niezbyt różowych kolorach, wierzymy jednak, że piłkarze bytomscy dadzą z siebie maksimum wysiłku i zajmą pozycję, godną tradycji lwowskiej Pogoni. A że ich stać na to byliśmy świadkiem w końcu ub. sezonu. Zresztą drużyna bytomska jest jedenastką chimeryczną, którą stać na porażkę z drużyną B-klasową i na zwycięstwa nad najlepszymi drużynami Polski.

Duże kłopoty sprawia obecnie Polonii sprawa boiska. Stadion Miejski w Bytomiu, na którym rozgrywa ona swoje mecze, otoczony jest morzem wody, tak że dostać się do niego można albo w łódce, albo brnąc po kostki w wodzie. Dużo do życzenia pozostawia też ogrodzenie. Olbrzymie dziury w otaczającej go siatce powodują, że większość widzów „woli" wchodzić na stadion tą drogą. Ponieważ właściciel stadionu Zarząd Miejski m. Bytomia, nie wykazuje żadnych chęci naprawienia obecnego stanu, a w Bytomiu nie ma innego odpowiedniego na mecze ligowe boiska, poważnie rozpatrywany jest projekt rozgrywania spotkań ligowych przez Polonię Bytom, na reprezentacyjnym stadionie w Zabrzu. Gdyby koncepcja ta doszła do skutku, to najbardziej pokrzywdzony byłby... Zarząd Miejski Bytomia, tracąc jeszcze jedno z tak nielicznych źródeł dochodu.

Z. Olesiuk



Dwa momenty z meczu hokejowego Cracovia — Legia. Bramkarz „stołecznych" więcej leżał niż stał.

O brzuszki p.t. olimpijczyków
troszczy się cały świat

Sprawa wyżywienia uczestników Igrzysk Olimpijskich w Londynie jest jednym z kapitalnych problemów, absorbujących organizatorów. Szereg państw zgłosiło wprawdzie gotowość przyjścia z pomocą, jednak nie rozwiązuje to jeszcze sprawy, gdyż potrzeba odpowiednich chłodni i magazynów i w tej właśnie sprawie Angielski Komitet organizacyjny zwrócił się do Ministerstwa Aprowizacji.

Irlandzki Związek Lekkoatletyczny wyraził gotowość zaopatrzenia wszystkich lekkoatletów w świeże jajka.

Holenderski Komitet Olimpijski ofiarował 100.000 funtów świeżych jarzyn i owoców.

Południowa Afryka wyśle konfitury i dżemy, a Szwecja ofiarowuje zapałki.

Komitet pod przewodnictwem prezydenta słynnego nowojorskiego Madison Square Garden zamierza wysłać do Londynu 300 ton żywności dla dożywienia olimpijczyków. Ładunek będzie składał się z produktów, które Amerykanie uważają za korzystne dla rozwoju mięśni, a więc mięso wołowe, wieprzowe, cielęce i baranie, słoninę, jajka. W sprawie tej zwróci się komitet do wielkich przedsiębiorstw żywnościowych a prasa amerykańska otworzy listę ofiarodawców.

PODZIĘKOWANIE

Międzyszkolny Klub Sportowy w Lęborku serdecznie dziękuje Zarządowi Klubu Sportowego „Polonia" w Bytomiu za ofiarowanie pięciu par butów piłkarskich. Czynem tym KS „Polonia" dołożył swą cegiełkę do rozwoju wychowania fizycznego wśród młodzieży.

Jerzy Korycki

Sport a gospodarka narodowa

Dyskusje na temat reorganizacji sportu stają się coraz bardziej powszechne. Nie ma dziś prawie partii politycznej i związku zawodowego, czy innych organizacji społecznych i państwowych, aby nie poruszały tego tematu z punktu widzenia własnej ideologii, lub własnych interesów.

To, że sport wreszcie stał się tematem powszechnym, że świadomość, iż życie sportowe musi być zreorganizowane, jest czynnikiem niewątpliwie bardzo korzystnym. Po słowach przyjdą wreszcie kiedyś i czyny, a przecież właśnie czynów nasz sport gwałtownie potrzebuje.

Ale w dyskusjach na ten temat mówi się tylko o masowości sportu, o sporcie robotniczym, szkolnym, powszechnym itd. Pomija się zupełnie inny aspekt sportu. Przecież we współczesnym państwie sport — to również poważny wycinek gospodarki narodowej. Ze sportu, nawet w Polsce, żyje ładnych kilkadziesiąt tysięcy ludzi, a z rodzinami nawet co najmniej przeszło 200 tys. Przecież, poczynając od nocnego stróża stadionu, poprzez najrozmaitsze funkcje pracowników fizycznych, urzędników, aż do naczelnego dyrektora PUWF'u, mamy całą plejadę ludzi, dla których jedynym utrzymaniem jest sport.

Tak samo istnieją fabryki, które wyłącznie, lub nawet wyłącznie produkują sprzęt sportowy, poczynając od koszulki gimnastycznej, kończąc na dysku, czy oszczepie, lub innym precyzyjnym aparacie sportowym. I dla tych ludzi nie jest bynajmniej obojętną rzeczą, jak będzie wyglądać w przyszłości sport polski. Od jego rozwoju zależy ich praca, rozwój ich przedsiębiorstw — lub bezrobocie. A liczne rzesze nauczycieli gimnastyki i instruktorów PW, przecież to też ludzie, którym sport i wychowanie fizyczne daje środki materialne do życia.

Nie ulega wątpliwości, że udział sportu w gospodarce narodowej będzie się stale zwiększał. Przecież dzisiaj kluby i związki dysponują zbyt małą ilością wykwalifikowanych pracowników. I to zarówno biurowych, jak i personelu, ściśle instruktorskiego. W miarę wzrostu liczebności klubów i zwiększającej się ilości ich członków, kadry urzędnicze będą się musiały szybko powiększać, nie mówiąc już o kadrach instruktorskich, gdzie dziś istnieje niesłychany popyt, przy minimalnej podaży i całkowitym niemal braku fachowości.

Wreszcie rozwój sportu zależny jest również i od sprzętu. Jak można mówić np. o rozwoju hokeja, jeżeli cały prawie sprzęt jest bardzo kosztowny i pochodzi z importu. Czy wioślarstwo może osiągnąć jakieś dobre rezultaty, jeżeli od początku naszej niepodległości nie potrafiono zrobić w kraju ani jednej łodzi wyścigowej, która by wytrzymała konkurencję choćby tylko z niemieckimi, nie mówiąc już o angielskich, amerykańskich i japońskich.

A tenis? Nie mamy wcale piłek, które sprowadzamy za drogie pieniądze. Całkowity brak rakiet produkcji krajowej, nawet zmiana naciągów stanowi dużą trudność. W jaki sposób tenis u nas może się stać sportem masowym?

To samo i w innych sportach. Nie posiadamy dostatecznie rozwiniętego przemysłu sportowego, a ten, co istnieje, produkuje na razie rzeczy, stojące na najniższym poziomie jakości i nie może zaspokoić żądań rynku.

Gdy więc mówi się o reformie sportu, trzeba do tego zagadnienia podejść i od strony gospodarczej. Najpiękniej pomyślane plany załamią się, jeśli nie będą dostatecznie rozbudowane fachowe kadry zawodowych specjalistów. Hasła masowości sportu pozostaną tylko hasłami, jeśli nie będą miały swojej bazy w odpowiednim nastawieniu przemysłu. Jednocześnie pamiętajmy, że wszelkie nieskoordynowanie działań przyniesie tylko fiasco i zamiast masowości i rozwoju wzwyż pozostanie tylko rozgoryczenie. Dlatego też do dyskusji i reformie sportu powinni być zaproszeni również i specjaliści z dziedziny gospodarczej.

A o tym jakoś nic się nie słyszy!

Galopy olimpijskie

NASZE niepowodzenia w Dublinie wynikły w dużej mierze z powodu zbyt słabych kontaktów z zagranicą. Brak otrzaskania w czasie walk na obcym terenie, nieznajomość stylu i taktyki zagranicznych rywali — oto ważne czynniki, które na mistrzostwach Europy zepchnęły nas na koniec tabeli.

Niestety wydaje się nam, że popełniamy znów ten sam błąd w naszych przygotowaniach do Olimpiady. Bo nie wystarczą obozy i solidny trening. Dla naszych czołowych pięściarzy niezbędny jest zagraniczny egzamin olimpijski. Trzeba ich zmusić do maksimum wysiłku, należy im dać możność twardych bojów z nieustępliwymi i rutynowanymi przeciwnikami. Nie można się tylko spotykać na własnym podwórku i ciągle pomiędzy sobą.

A tymczasem z meczów z zagranicznymi przeciwnikami jakoś nic nie wychodzi. Szwedzi koniecznie chcieli z nami walczyć w lutym, mecz nie doszedł do skutku. Belgowie wyrazili chęć przybycia do Polski, ale zdaje się że i z tego spotkania będą nici.

Nasi wypróbowani przyjaciele i niezawodni rywale Czechosłowaccy również jakoś lawirują i odmawiają przybycia do Polski na mecz rewanżowy. Nie doprowadzono do skutku meczów z Rumunią ani z Jugosławią. Jak się zdaje przed Olimpiadą dojdzie do skutku tylko jedynie mecz z Węgrami. A to mało, nawet diablo mało jak na próbne galopy olimpijskie. Węgrów poznaliśmy, niewiele się już od nich nauczymy. A nam potrzeba koniecznie rywali, którzy daliby „szkołę". Niech to będzie nawet przykra szkoła, ale niech będzie!

Wydaje się nam, że w roku olimpijskim program międzynarodowy powinien być ułożony i przemyślany ze specjalną starannością i cały wysiłek PZB i PUWF'u no i Komitetu Olimpijskiego winien iść w kierunku jego zrealizowania. A tymczasem gdzie oko sięgnie — pustka.

Zdawałoby się przecież, że boks jest jedynym sportem, który jeszcze posiada pewne, choć znikome, szanse olimpijskie. Szkoda, że nawet nic w tym kierunku się nie czyni aby wzmocnić choć te tak niewielkie szanse. A czas ucieka...

K. Gryżewski

Marynarze pokazują pięści

Na Oksywiu odbyły się międzygarnizonowe zawody pięściarskie o mistrzostwo Marynarki Wojennej.

Tytuły mistrzów od koguciej do ciężkiej zdobyli: Ligenza, Rostalski, Turliński, Burowski, Szynka, Janicki, Koralewski. W wadze ciężkiej Koralewski w finale zwyciężył Licka.

Z wymienionych zawodników Ligenza walczył poprzednio w R. K. U. (Sosnowiec), a Janicki w Ł. K. S.

40 bokserów w mistrzostwach Wybrzeża

W rozpoczynających się w dniu 5 bm. w sali stoczni Nr 1 w Gdańsku, mistrzostwach indywidualnych Wybrzeża, bierze udział około 40 najlepszych zawodników okręgu gdańskiego. W ramach tych mistrzostw dojdzie do paru ciekawych pojedynków, na czoło których wysuwają się walki w muszej pomiędzy Sowińskim i Klenem oraz Szymankiewiczem i Rajskim.

Tytułów mistrzów z ubiegłego roku bronią — Sowiński, Antkiewicz, Skierka, Chychła, Szymankiewicz, Bork i Lick. Mistrz wagi koguciej z ubiegłego roku, Wierzbicki walczy obecnie w okręgu szczecińskim.

WARUNKI PRENUMERATY
miesięcznie . . . . zł 72.—
Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P.K.O. I-1925
CENY OGŁOSZEŃ
za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 60 zł.
S-48712